Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ CZWARTEK 1 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 180

46 zabitych, 55 rannych

oto krwawy plon wybuchu starego pocisku.

Lekkomyślność żołnierza spowodowała tę straszną katastrofę pod Kowlem.

O wstrząsającej katastrofie w Powórsku, gdzie około 100 osób padło ofiarą wybuchu pocisku artyleryjskiego donisła już w krótkich słowach dzisiejsza „Il- Republika". W sprawie tej dowiaudje się „Express" następujących dalszych szczegółów.

Z Lublina donoszą nam:

45 p. p. należący do składu 13 dywizji piechoty, stacjonowany stale w Równem wyruszył na ćwiczenia koncentracyjne dywizji w okolicy Kowla, do letniego obozu ćwiczebnego w Powórsku nad Stochodem.

Dnią 29 bm. w godzinach popołudniowych, jedna z kompanji tego pułku, odpoczywała na kocie 188 koło Zajeczówki: w stronę wzgórza tego maszerowała druga kompanja, pod dowództwem kapitana Miłaszewskiego. Jeden z żołnierzy kompanji, zobaczywszy

wystający z ziemi granat, wielkiego kalibru 180 mm.,

zaczął manipulować koło niego, w czem pomagali mu widocznie i inni żołnierze

W czasie tych manipulacji, żołnierz widocznie

odkręcając t. zw. zegar spowodował wybuch, który zmiótł formalnie cały oddział.

Ogromną liczbę ofiar można wyjaśnić skupieniem w tem miejscu całej kompanji, która maszerowała w szyku zwartym.

Granat pochodził prawdopodobnie z czasów wojny światowej, wystrzelony przez ciężką artylerję rosyjską.

W tych okolicach toczyły się walki ciężkie w latach 1915 i 1916 wszystkich trzech brygad legjonów; we wrześniu 1915 roku, zajęła w ofenzywie na Stochód i Styr, Poworsk I-a brygada, prowadzona przez komendanta Piłsudskiegi i 4 pp. pułk. Roji.

W 1916 roku okolica ta, t. zw. pozycja nad Stochodem była powtórnie terenem zaciekłych walk legjonów, w lipcu, sierpniu i wrześniu, w okresie t. zw. ofenzywy Brusiłowa.

Okolica ta pełna jest cmentarzy i grobów oficerów i żołnierzy legjonowych.

⁂

Na miejsce katastrofy wyjechała z Lublina specjalna komisja śledcza z prokuratorem sądu okręgowego i szefem artylerji DOK II, która wyjaśni szczegółowo powody i warunki zajścia.

Nadmienić należy, że okolica Powórska, to teren piaszczysto-bagnisty, zupełnych nieużytków, i tem należy wyjaśnić fakt, że pocisk mógł przeleżeć w tem miejscu tak długo, bo przez 10 lat przeszło.

⁂

Według ostatecznej relacji zabici zostali trzej porucznicy Staniewski, Kołodziej i Małaszewski. Żołnierzy padło 43, rannych ciężej jest 25 i lżej 30-tu.

Wykrycie sprzysiężenia we Lwowie.

12 terorystów zamierzało uciec z więzienia.

Lwów, 1 lipca.

Policja lwowska wykryła sprzesiężenie, mające na celu ucieczkę z więzienia **12 terorystów**, przeciwko którym przed lwowskim sądem przysięgłych toczy się proces o zdradę stanu, szpiegostwo, zamordowanie kilku funkcjonarjuszów policji i zbrojne napady.

Otrzymawszy wiadomość o przygotowaniach do ucieczki policja zarządziła rewizję w celach i znalazła kilka pilników z najlepszej stali angielskiej, ukrytych w szczelinach muru.

Stwierdzono także, iż kraty w oknach są silnie podpiłowane. Pilniki dostarczono uwięzionym, ukryte w podeszwach obuwia.

Aresztowano kilku znanych przywódców politycznych, między innymi redaktora lwowskiego „Diła" Mudrego.

Burzliwe posiedzenie

w angielskiej izbie gmin.

Londyn, 30 czerwca

Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin doszło do ostrych starć pomiędzy członkami stronnictwa pracy, a resztą izby.

Po odczytaniu przez przewodniczącego orędzia królewskiego, przedłużającego stan wyjątkowy, ogłoszony w czasie strajku, laborzyści zaczęli protestować przeciw uprawnieniu korony do wysyłania orędzi do izb.

Wywołało to burzę w izbie, przewodniczący zwrócił uwagę laborzystów, że nie wolno jest wciągać osoby króla do dyskusji, wobec czego przerywa ją. Wzburzenie w izbie panowało czas dłuższy, poczem przystąpiono do głosowania nad bilem o ośmiogodzinnym dniu pracy w kopalniach, który został przyjęty.

Na linji Wieluń—Częstochowa

przemytnicy coraz mniej mają „roboty".

Bawiący przed kilku dniami w Łodzi dla przeprowadzenia lustracji urzędu celnego prezes gen. dyrekcji ceł p. Skierski — odbył wraz z towarzyszącym mu naczelnikiem wydz. adm. p. Krzyżanowskim oraz st. inspektorem straży celnej p. Remiszewskim **inspekcję straży celnej na odcinku od Wielunia do Częstochowy**

W celu energicznego zwalczania przemytnictwa, zwłaszcza zaś tytuniowego, **utworzone zostały drugie linje straży celnej oraz specjalne placówki tyłowe.**

Podczas inspekcji prezes Skierski przeprowadził szczegółową lustrację tych placówek, stwierdzając **powolne zmniejszanie się przemytnictwa na tym odcinku**, a to dzięki intensywnej działalności straży celnej. (e)

Protesty weksli w Rosji.

„Ekonomiczeskaja Žiźń" podaje następujące dane o protestach weksli w Sowdepji. W lutym zaprotestowano 1867 rządowych, 11.379 kooperatywnych, oraz 11.620 prywatnych weksli, na sumę 14.300.000 rubli

W kwietniu ogólna ilość protestów wyniosła 28.849 wartości 19.500.000 rb. Wartość protestowanych weksli kooperatywnych i rządowych jest trzy razy większa od prywatnych, choć ilość weksli jest prawie jednakowa.

Bezrobocie w Berlinie.

Liczba bezrobotnych w Berlinie wzrosła w ciągu ubiegłego tygodnia o 6.000 i wynosi obecnie 266.000, co się zbliża już do maximum, które wynosiło w r. 1924 — 293,000 bezrobotnych.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu"

Kupon № 5. z dn. 1 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).

MARSZ. PIŁSUDSKI WYJECHAŁ DO DRUSKIENNIK.

Warszawa, 1 lipca.

Według pogłosek minister spraw wojskowych, marszałek Józef Piłsudski wyjechał na pewien czas do Druskienik. W drodze marszałek Piłsudski zatrzymał się w Grodnie.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych orjentacyjny kurs dolara wynosił 9,72 w płaceniu i 9,75 w żądaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 47,68
Nowy Jork 9,78
Paryż 27,78
Szwajcarja 189,68

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 9,73 i pół
Tendencja słabsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 53 i pół
Złoty 53 3/4
Dolary 5,16 i pół
Dolary w przekazie na Warszawę 9.65

W szponach straszliwego nałogu.

Lwia część morfinistów i kokainistów rekrutuje się przeważnie z pośród lekarzy i ich rodzin.

Człowiek, który raz zażył narkotyku, nie jest w stanie oprzeć się dalszej pokusie.

Zbyt znaczna nadprodukcja opjum przyczyniła się do niszczenia tysięcy istnień ludzkich.

Wjednem z miast europejskich, pewien młody lekarz zasiadł na ławie oskarżonych. Oskarżono go o zapisywanie swym pacjentom kokainy z chęci przysłużenia się tym, którzy oddają się strasznemu nałogowi. Sąd polecił ekspertom zbadanie owego lekarza, którego podejrzewa o zapisywanie kokainy.

Laik nie wie zapewne, **że lwia część wszystkich kokainistów i morfinistów rekrutuje się z pośród lekarzy i ich rodzin.**

Historja narkotyków wiąże się z historją świata. Jest ich bardzo wiele począwszy od opium, morfiny i kokainy, czyli środków uspokajających od preparatów wywołujących omamy zmysłowe a skończywszy na środkach upajających jak alkohol i podniecających jak betel, kawa, herbata itd.

Profesor dr. L. Lewin zasłużony badacz tej dziedziny psychologji ludzkiej który w rozprawie swej p. t. „Phantastica" określił właściwości owych nałogów, mówi co następuje o rozpowszechnieniu się nałogów na świecie.

— **Odają im się ludzie beztroscy i wiecznie strudzeni pracownicy, ludzie dzicy i ludzie cywilizowani, a nawet poeci, uczni i myśliciele oddają im się na równi z cichym szarym robotnikiem.** Słowem wszyscy bez różnicy płci, przekonań, stanu, pochodzenia i majątku hołdują temu bóstwu, któremu na imię **„Zapomnienie".**

Sądzą nawet, że ludzie żyjący w epoce kamienne znali upajające działanie opium. Helena w Odyssei, chcąc pocieszyć zasmuconych towarzyszy bohatera, zachęca ich, aby zmieszali z winem, lek, który koi wszystkie smutki, oddala strach i gasi wspomnienia. Opisy tego leku wskazują na to że lekiem owym było opium. W 16-ym wieku narkotyzowanie się opium w Niemczech doszło do tego stopnia, że niektórzy ludzie, zażywali do 40 gramów tego narkotyku, dziennie.

Morfinizm rozpanoszył się w Europie dopiero w 19-ym wieku i hołdowali mu ludzie ze wszystkich warstw społeczeństwa. Jakże częstym jest fakt, że morfinista działa swoim przykładem na swą żonę i dzieci, które z czasem także ulegają truciźnie.

Morfina, dostawszy się do mleka karmiącej matki czyni z niemowlęcia przyszłego morfinistę. **Morfina jest substancją dziwnie demoniczną.** Człowiek, raz zażywszy morfiny, nie jest w stanie oprzeć się pokusie, wiedząc, że ciągłe zażywanie morfiny wiedzie do zguby. W pierwszym okresie morfinizowania się, ma się dobre samopoczucie, zachowuje odporność przeciw trudom życia i przecenia swą wartość, co otoczenie może z łatwością zauważyć. Po kilku miesiącach ludzi się że morfina działa zbawiennie na jego organizm i psychikę. Człowiek popada w błogi stan sennego rozmarzenia. Potem zaczyna się przełom. Czas działania mechanicznie zwiększanej adwki staje się coraz krótszym, a jeśli potrzeba powiększenia dawki nie zostanie zaspokojoną, nałogowiec cierpi okropnie.

Potem następuje przebudzenie z owego błogostanu, żal, dręczący strach przed niemożnością uwolnienia się ze szponów nałogu.

Zaledwie kilku ludziom na stu udaje się przeciernieć zwycięsko katusze powrotu do życia normalnego, nie uległszy pokusie morfiny.

Kokainizm jest jeszcze bardziej rozpowszechniony niż morfinizm. Działanie kokainy następuje szybciej niż działanie morfiny. Kakoina paraliżuje funkcje mózgu o wiele silniej i zgubniej niż morfina, a przez to szybciej dokonywuje się wykolejenie danego osobnika. Pokusa zwycięża także tych, którzy wiedzą o fatalnych skutkach narkotyzowania się, a więc i ludzi wielkiej wartości, uczonych myśliciele, artystów, pisarzy. Zadziwiającem jest do jakich obłędnych przekonań wiedzie kokainizm. **Jeden z kokainistów** napisał do d-ra Lewina „Bóg jest substancją", co wskazuje na przewrót jaki zażywanie narkotyku dokonało w jego pojęciach. Myśl krążąca ustawicznie dokoła upragnionego proszku, czyni go swym władcą i Bogiem.

Jest to bardzo charakterystyczne Człowiek, taki po dość krótkim czasie ujrzy się opuszczonym przez swoje bóstwo. Po kilku latach jest moralnie i fizycznie zrujnowany. Narkotyki te wyrządzają nadmierne szkody, nietylko danym jednostkom — ofiarom nałogu, ale również ich otoczeniu, znajdującemu się pod wpływem człowieka nawpół niepoczytalnego.

Znane są fakty że sędziowie pod wpływem kokainy wydawali zbyt surowe wyroki, że profesorowie — kokainiści „ścinali" bez przyczyny uczniów, przy egzaminie, że szefowie dręczyli swoich podwładnych. Pod wpływem narkotyku prawdomówni, stają się kłamcami, łagodni, bezwzględnymi. Profesor Lewin zauważył słusznie, że częstokroć społeczeństwo oszczędza morfinistów, kokainistów i innych narko-manów, pomimo że zakwalifikowano ich jako niezdolnych do danej pracy. Morfinizm był niejednokrotnie przyczyną rozwodu.

Rządy państw cywilizowanych ścigają z całą bezwzględnością handel narkotykami, a liga narodów zamierza prowadzić walkę z morfinizmem i kokainizmem. Żądza zysku i pragnienie nałogowców utrudniają ogromnie tę walkę.

Przyczyna zła leży w nadprodukcji narkotyków. Dla celów leczniczych całego świata wystarczyłoby 800 ton opjum rocznie, a produkują 9000 ton. Produkują o 8 miljonów kg. opium za wiele. Ogromna ta ilość służy do niszczenia dziesiątek tysięcy dusz ludzkich, jest potajemnym wrogiem zdrowego, normalnego życia.

Ograniczenia zbrojeń morskich

Anglja i Stany Zjednoczone zmierzają do zabezpieczenia sobie przewagi na morzu.

Na podkomitecie morskim, obradującej w Genewie komisji rozbrojenia zderzyły się ze sobą dwie opinje w sprawie podstawy, na której należy porównywać siły morskie poszczególnych krajów.

Dwie wielkie potęgi morskie, Anglja i Stany Zjednoczone, zaproponowały, by zestawienie przeprowadzić osobno dla różnych rodzajów okrętów wojennych, pancerników, krążowników, łodzi podwodnych itd., Francja natomiast, Włochy i inne państwa, posiadające mniejsze floty, zażądały porównywania ogólnego tonażu poszczególnych flot bez względu na rodzaj okrętów.

Wniosek Anglji i Stanów Zjednoczonych zmierza do zabezpieczenia sobie przewagi we wszystkich kategorjach okrętów. Natomiast wniosek francusko-włoski pozostawia państwom swobodę używania przyznanego im tonażu w sposób dla nich najdogodniejszy, umożliwia im np. budowę wielkiej ilości łodzi podwodnych, posiadających stosunkowo mała pojemność, uzyskanie na tem polu przewagi nad największemi potęgami morskiemi, które właśnie tego się obawiają.

Na podkomisji wniosek Francji i Włoch przyjęty został 10 głosami przeciw 2. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zwrócił uwagę na doniosłość uchwały i zapowiedział, że zda o niej sprawę swojemu rządowi.

Las wyrwany z korzeniami

przez szalejący potok górski.

Ze Styrji donoszą, iż niewielka rzeczka górska Enne, wpadająca do Dunaju, wezbrała do tego stopnia skutkiem oberwania chmury, iż zniszczyła doszczętnie las położony nad jej brzegami, na przestrzeni 5 kwadr. kilometrów.

Wzburzona fala wyrwała z korzeniem 10 tysięcy starych drzew przeznaczonych już na wyrąb i uniosła je niszcząc po drodze mosty i śluzy.

Zmobilizowano żandarmerję i oddziały pionierskie, które starają się wyłowić ogromne kłody drzew z wody, by zapobiec dalszemu niszczeniu mostów i uratować choć część cennego materjału budowlanego.

Kilka tysięcy drzew zaniosła już wzburzona rzeka górska do Dunaju, musiano więc wstrzymać na kilka dni żeglugę w obawie katastrofy.

Pomimo tej przezorności kilka tratew i barek rybackich rozbiło się o płynące Dunajem stuletnie dęby i sosny.

O kim mówią w Europie.

—::—



ANDRZEJ TARDIEU, wybitny francuski polityk prawicowy, zwany „francuskim Mussolinim".



RAQUEL MELLER, słynna gwiazda filmowa, w swej nowej kreacji jako „Carmen".



MARJA JERITZA, znana artystka wiedeńska, została zaangażowana przez wielką wytwórnię amerykańską do spółczesnego filmu, otrzymując 200.000 dolarów za jedną rolę.



— Czego jesteś taki zadowolony? Czyś otrzymał jakiś spadek?
— Nie. Wstąpiłem do banku.
— W jaki sposób?
— Przez okno.



— Tej panience oddaje co tydzień moją rękę...
— Czyżby?
— Tak. Ona jest manikurzystką.

Wapno wypaliło oko

przechodniowi, który przyglądał się robotnikom, remontującym dom.

Należy wobec tego lepiej odgrodzić remontowane gmachy!

Łódź, 1 lipca.

Bardzo często zdarza się na ulicach, że przy remontowanych domach brak oszalowań, zagradzających drogę, na którą spadają odłamki tynku, cegły i kawały muru.

Zazwyczaj odgrodzenie tego niebezpiecznego dla przechodniów miejsca polega na postawieniu wszerz chodnika jakiejś deski lub drabiny, która zamiast znaku ostrzegawczego staje się powodem nieszczęśliwego wypadku, gdyż bardzo łatwo można się o nią potkać, szczególnie na bocznych ulicach w godzinach wieczornych.

Odgrodzenie takie jest niedostateczne albowiem nie zabezpiecza całkowicie przechodniów od nieszczęśliwych wypadków, czego dowodem służyć może poniższy fakt, jaki zdarzył się wczoraj na ulicy Podrzecznej.

Na wyżej wymienionej ulicy dom, oznaczony numerem szóstym od kilku dni już znajduje się w stadjum restauracji.

Wczoraj o godzinie 10-ej przed południem 6-letni Szlama Brajtbart (Podrzeczna 8), wracając ze szkoły do domu, zatrzymał się na chodniku i począł przypatrywać się pracy robotników.

Nagle z góry spadła bryła wapna wprost na twarz chłopca.

Szlama zawył z wielkiego bólu, gdyż skóra na twarzy poczęła go palić w straszliwy sposób.

Na krzyk chłopca zbiegli się ludzie i zawezwano natychmiast karetkę pogotowia, której lekarz skonstatował ciężkie uszkodzenie twarzy, szczególnie lewego oka.

W sprawie tej policja spisała protokuł w celu pociągnięcia robotnika Ottona Eslingera do odpowiedzialności sądowej.

Trzy wypadki kołowe.

Łódź, 1 lipca

Dzień wczorajszy obfitował w 3 nieszczęśliwe wypadki, których powodem był furman źle kierujący wozem.

Na ulicy Lutomierskiej podczas szybkiej jazdy spadł z wozu 13-letni Stanisław Nyżak, syn robotnika.

Upadek był fatalny, gdyż dzieciak złamał sobie rękę w okolicy ramienia.

Lekarz pogotowia udzielił mu natychmiastowej pomocy.

Na ulicy Lutomierskiej spadł z wozu 55-letni furman Szmul Chmielowski, który uległ ogólnym obrażeniom ciała.

Większa katastrofa „wozowa" zdarzyła się przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Pomorskiej.

Wskutek zetknięcia się dwóch wozów uległ pokaleczeniu 12-letni Michał Borowiak, syn ekspedjenta.

Zwierzę w ludzkiej skórze

Pan F. pobił do nieprzytomności służącę sąsiadów za to, że nie chciała u niego pracować.

Łódź, 1 lipca.

Onegdaj o godzinie 12-ej w nocy mieszkańcy domu przy ulicy Lutomierskiej nr. 21 zaalarmowani zostali okropnemi krzykami, wydobywającemi się z bramy.

Wszyscy lokatorzy wybiegli natychmiast ze swych mieszkań i na podwórze, gdzie ujrzeli następującą scenę.

W bramie na ziemi leżała w kałuży krwi bez oznak życia 20-letnia służąca Genia Bloch, na którą napadł lokator tego samego domu, handlarz mięsem 38-letni Motel Fajwiszewicz.

Szczegóły tego krwawego pobicia są następujące:

Przed dwoma blisko laty przybyła do Łodzi z Pinczewa 18-letnia sierota, Genia Bloch.

Dzięki sprytowi i nieprzeciętnej urodzie znalazła wkrótce pracę jako służąca w prywatnych mieszkaniach.

Przed czterema tygodniami Genia znalazła miejsce u państwa Kliczkowskich w domu przy ulicy Lutomierskiej nr. 21. Ponieważ p. Kliczkowski jest sparaliżony, praca Geni polegała na siedzeniu przy jego łóżku i pielęgnowaniu chorego.

Między młodą służącą a Fajwiszewiczami, mieszkającymi w tym samym domu wynikały często kłótnie i spory, gdyż Fajwiszewiczowie chcieli służącą zdobyć dla siebie.

I oto onegdaj wieczorem, gdy Genia siedziała na schodkach w bramie, odpoczywając po całodziennym trudzie, do bramy wpadł nagle pijany p. Fajwiszewicz i grubą laską uderzył bezbronną dziewczynę kilkakrotnie w głowę.

Ciosy te były tak silne, że dziewczyna padła zemdlona na ziemię, zalewając się krwią.

Na krzyki napadniętej zebrali się sąsiedzi, którzy odprowadzili ją do felczera p. D.

Warto zaznaczy, że pan felczer nie przyjął pacjentki, będącej w stanie nieprzytomnym, żądając przed udzieleniem pomocy ośmiu złotych za wizytę.

Ponieważ dziewczyna nie miała przy sobie pieniędzy, zawezwano karetkę pogotowia, której lekarz odwiózł pobitą do szpitala na ulicę Drewnowską.

W sprawie powyższej policja spisała protokuł w celu pociągnięcia p. F. do odpowiedzialności.

Kanikułowe występy złodziei.

Zamykajcie okna na noc i strzeżcie się złodziei w tramwajach.

Łódź, 1 lipca.

Do mieszkania Jana Ostrowskiego, zamieszkałego w gmachu szkolnym przy ulicy Nowo-Targowej 24 zakradli się w nocy przez okno złodzieje, którzy skradli z przedpokoju garderobę na ogólna sumę 5000 złotych.

Na wszczęty przez Ostrowskiego alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy zawiadomili natychmiast o wypadku policję.

Pościg za złodziejami dał zadawalniające wyniki, gdyż przy zbiegu ulic Południowej i Wierzbowej zatrzymano 40 letniego Wacława Grubowskiego, przy którym znaleziono część skradzionych rzeczy.

Wczoraj również niejaki Adolf Riess z Warszawy zameldował w policji, że gdy jechał tramwajem, nieznani sprawcy skradli mu walizkę, w której znajdowały się różne rzeczy ogólnej wartości 1200 złotych.

W jaki sposób walizka została skradziona poszkodowany nie mógł wyjaśnić, mimo to policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

„Konsekwencja wypadków majowych."

Odczyt red. Wojciecha Stpiczyńskiego.

Znany publicysta, redaktor „Głosu Prawdy" p. Wojciech Stpiczyński wygłosi w piątek dnia 2 lipca o godz. 8,30 wiecz w teatrze „Scala" odczyt p. t. „Konsekwencje wypadków majowych".

Prelegent, jeden z czołowych t. zw. „piłsudczyków" oświetli rewolucję majową pod kątem widzenia planów i zamierzeń Komendanta.

Odczyt ten jest swego rodzaju sensacją w życiu politycznem Łodzi i niewątpliwie ściągnie w piątek do „Scali" najkulturalniejszą publiczność łódzką.

Przedsprzedaż biletów od 50 groszy do 2 złotych w mleczarni „Rogów" (Piotrkowska 59).

Dwa tragiczne wypadki samobójcze.

Córka dozorcy wypiła jodynę, a konduktor tramwajowy brzytwą poderznął sobie gardło.

Łódź, 1 lipca.

Dzień wczorajszy przyniósł dwa tragiczne wypadki samobójcze, które nie zakończyły się śmiercią dzięki szybkiej pomocy lekarza pogotowia.

Pierwszy wypadek zdarzył się wczoraj o godzinie 7-ej min. 50 wieczorem w domu przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 28.

Córka dozorcy tego domu 18-letnia Antonina Urbaniakówna od dłuższego czasu już była na stopie wojennej ze swym ojcem.

Dochodziło między nimi bardzo często do ostrej wymiany słów i zdecydowanych starć wskutek czego Urbaniakówna wygrażała się, że popełni samobójstwo o ile nie zmienią się jej warunki pobytu w domu.

I oto wczoraj młoda dziewczyna wykonała swoje groźby, wypijając jodynę w domu samobójczym.

Lekarz pogotowia dał denatce apomorfinę, gdyż Urbaniakówna nie pozwoliła sobie przepłukać żołądka, poczem po zostawił ją na miejscu.

Groźniejsze skutki były drugiego wypadku samobójstwa.

Wczoraj o godzinie 11-ej w nocy mieszkańcy domu przy ulicy Młynarskiej nr. 28 zaalarmowani zostali krzykiem, wydobywającym się z mieszkania 29-letniego Stanisława Stępczyńskiego, z zawodu konduktora tramwajowego.

Powodem krzyków i alarmu było usiłowanie samobójstwa Stąpczyńskiego, który brzytwą poderznął sobie gardło.

Lekarz pogotowia opatrzył go na miejscu poczem w stanie ciężkim przewiózł Stąpczyńskiego do szpitala św. Józefa.

Według wersji krążących w domu, gdzie denat mieszka, wynika, że samobójstwo to powstało na tle nieporozumień rodzinnych.

Nie będzie zmian w inspektoracie szkolnym.

Jak się „Express" dowiaduje, wiadomości o mających nastąpić zmianach w inspektoracie szkolnym, nie odpowiadają rzeczywistości. Żadnych zmian personalnych w inspektoracie szkolnym nie będzie, a p. inspektor Skowroński pozostaje na swoim stanowisku.

Koncert 53 dzwonów.

Nieudana fundacja Rockefellera.

Rockefeller podarował kościołowi baptystów, znajdującemu się na Park Avenu, jednej z głównych ulic New Jorku, „największą w świecie" orkiestrę dzwonów (53 dzwony), wykonaną w Anglji kosztem jednego miljona dolarów.

Pierwszy jednak koncert wypadł fatalnie — wysokie gmachy, otaczające kościół, odbiły dźwięki w ten sposób, że wytworzyła się kakofonja, niemożliwa do zniesienia.

Echa i kontrecha zmuszają mieszkańców dzielnicy do zamykania okien i zatykania uszu.

Eksperci oświadczyli, że jest to wada, której usunąć nie można.

Kalendarzyk.

LIPIEC
1
CZWARTEK

Dziś: Eligjusza B.
Jutro: Nawiedz. N. M. P.

Wschód słońca o g. 3.19
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżyca o g. 11.10
Zachód o g. 8.55
Długość dnia g. 17.58
Ubyło dnia 0.04



— Znam jegomościa, który w zeszłym roku pojechał do Truskawca o kuli, a stamtąd zmykał jak zając.
— Czy tak świetnie zrobiła mu kuracja?
— Nie, tylko, że w końcu zabrakło mu pieniędzy na uregulowanie rachunku w pensjonacie.

FELJETON

Jak zostać gwiazdą filmową?

Oto pytanie, które spędza sen z powiek młodziutkich pensjonarek, a zaprzątają najtajniejsze kąctki serca dojrzałych, urodziwych dziewcząt...

Oto pytanie, które pobudza wyobraźnię do tworzenia czarownych wizji wyśnionych sukcesów...

Oto pytanie, które nasuwa błogie sny o laurach, o zawrotnych gażach, o Ameryce....

— Jak zostać gwiazdą filmową?

Gdybym umiał odpowiedzieć na to pytanie, zostałbym w krótkim czasie miljarderem i za każdą wskazówkę w kierunku osiągnięcia karjery filmowej otrzymywałbym olbrzymie sumy...

Niestety, z całą pewnością nie mogę ogłosić sposobów zostania gwiazdą filmową, bowiem nie zostały one jeszcze wypróbowane.

Powiem tylko to, co wiem.

A która z pięknych pań zechce wypróbować — niech próbuje.

O ile się zawiedzie, nie powinna mieć do mnie pretensji.

O ile zaś uzyska szczyt swoich marzeń, — kontrakt na występy w Hollywood, — niech mnie o tem niezwłocznie zawiadomi.

A więc — do rzeczy.

Ażeby zostać gwiazdą filmową...

— Przepraszam, ale jeszcze raz odbiegnę od tematu. Muszę zaznaczyć, że karjera „gwiazdy" nie należy bynajmniej do łatwych.

Na każdym kroku czekają rozczarowania.

Nie każdy reżyser umie ocenić talent od pierwszego razu.

Często trzeba znosić upokorzenia.

Gdy jednak piękna pani zdecyduje się, wtedy przepadło.

A więc, proszę sobie zanotować.

Ażeby zostać gwiazdą filmową, trzeba...

Jeszcze słówko, zanim przejdę do podania mojego sposobu.

Gwiazda filmowa musi mieć „forsę".

Trzeba przecież wyjechać do Kalifornji i przedstawić się dyrektorom i reżyserom.

O ile i ta trudność jest pokonana drogą większej pożyczki, wtedy można przystąpić do pracy.

A więc: — ażeby zostać gwiazdą filmową, trzeba na to...

Wiecie już, czego trzeba?

Nie?

No to zgadnijcie! Niech wam się zdaje, że rozwiązujecie krzyżówkę?

A zresztą, sam wam powiem.

— Ażeby zostać gwiazdą filmową, trzeba... nią urodzić się!

Prawda, że to łatwe i proste?

Niech więc nasze panie spróbują.

A która z pań nie urodziła się gwiazdą, niech jeszcze raz się urodzi specjalnie dla filmu.

I jeszcze jedno: można zostać małą „gwiazdką" bez urodzenia się specjalnie.

Trzeba tylko urodzić dziecko dyrektorowi wytwórni filmowej.

„A bodajbyś cudze dzieci uczył!..."

Ciężki los nauczycieli prywatnych i korepetytorów.

Za godzinę z „górą" męczącej orki—50 groszy...

Okres letni jest okresem skrajnej nędzy tych inteligentnych lumpenproletarjuszy.

Łódź, 1 lipca

Przysłowiowe przekleństwo: „A bodajbyś cudze dzieci uczył!..." wyraża krótko i dobitnie ponury i ciężki los tych jednostek, które poświęciły się zawodowi nauczycielskiemu i czerpią tym sposobem nędzne grosze na kawałek chleba.

Dzisiaj bardzo trudno jest dostać lekcję, a lekcję „dobrą", czyli popłatną, jeszcze trudniej.

W pismach codziennie ukazuje się wiele ogłoszeń ofiarujących swą pracę nauczycielską na dogodnych warunkach lecz niema ani jednego ogłoszenia poszukujących nauczyciela.

Niestety, jest wielka nadprodukcja sił nauczycielskich w zakresie kursu szkolnego, a przy tem ogólna bieda nie pozwala ludziom na opłacanie pomocy naukowej dla dzieci.

Dlatego też podbijanie cen przez konkurencję doszło do tego stopnia, że za godzinę nauki, przeciągającej się zazwyczaj do półtorej godziny, płaci się... pół złotego.

Ciężka, ciężka i odpowiedzialna praca!

Trzeba gardło nadwyrężać, płuca wydzierać i szarpać nerwy, zanim niesfornemu uczniowi wbije się coś do głowy.

A rodzice ucznia patrzą krzywem okiem na zegarek, gdy nauczyciel odchodzi z lekcji punktualnie, chcą bowiem, żeby do reszty sterał swe siły i zdrowie za nędzne wynagrodzenie.

Nikt nie wchodzi w położenie biednego nauczyciela prywatnego.

Nikt nie spieszy mu z pomocą, ze współczuciem, z zainteresowaniem.

A wielu z pośród legjonu tych nędzarzy musi utrzymywać siebie i swe rodziny ciężką orką na lekcjach.

A zarobek jest nietylko nędzny, lecz i niepewny.

Dzisiaj lekcja jest, a jutro jej niema.

Uczeń zda egzamin, poprawkę, dogoni kurs szkolny, zachoruje, wyjedzie, albo uprze się i zażąda innego „belfra" — i przepadło.

Trzeba szukać nowej lekcji.

A znaleźć nie tak łatwo.

Najczęściej jedna lekcja przynosi drugą, również pomagają znajomości, a czasem i umiejętne ogłoszenie w gazecie ściągnie amatora nauki.

Ażeby zdobyć sobie jakie takie utrzymanie, trzeba mieć lekcję po lekcji przez cały dzień.

Im więcej, tem lepiej.

A urlopów płatnych niema i zresztą niema za co wyjechać, bo i na chleb często nie starczy.

Dzieje się tak bardzo źle nauczycielom prywatnym, bowiem jest ich zawiele.

Każdy „sztubak" od czwartej klasy zaczyna udzielać korepetycji swym młodszym kolegom.

Zarabia sobie w ten sposób na kino, na lody śmietankowe, na wydatki.

A jest niesłuszne w wysokim stopniu i nieetyczne z punktu widzenia społecznego, że rodzice, często dość zamożni pozwalają mu na to, a nawet zachęcają do łatwego zarobkowania.

Nikt o tem nie myśli, że przez to traci chleb wielu zawodowych nauczycieli prywatnych, których taka konkurencja wtrąca w skrajną nędzę.

Co innego, gdy uczeń udziela lekcji, żeby opłacać wysoki wpis w szkole, lub nabywać podręczniki, jeśli rodzice dać mu na to nie mogą specjalnych funduszów.

Następnie ważną przeszkodą w możności poprawienia losu nauczycieli prywatnych, rekrutujących się z byłych uczniów starszych klas i nieukończonych studentów, jest brak organizacji, brak związku korepetytorów, któryby regulował wynagrodzenie i niedopuszczał do podbijania cen.

Prócz tego, taka instytucja mogłaby celowo pośredniczyć przy otrzymywaniu lekcji i udzielać pożyczek, zapomóg i wsparć chorym, niezdolnym do pracy, lub bezrobotnym członkom.

Społeczeństwo musi zainteresować się bliżej życiem i losem tych wiecznie wegetujących inteligentów — lumpenproletarjuszy.

Nie można pozwolić, żeby do ostateczności podbijano ceny i wyzyskiwano ciężką, wyczerpującą lecz odpowiedzialną pracę nauczycielską.

Któż bowiem wie o tych nieszczęśliwych cichych istotach, które wyjęte są poza nawias życia społecznego, chociaż najlepiej społeczeństwu służą i zdrowie swoje oddają, niosąc oświaty kaganiec w szeregi niewdzięczne najmłodszego pokolenia?...

Nowe wykopaliska w Egipcie.



W Der-elmedinie w Egipcie wykonano 27 mumij.

Gwiazdy kinematografu—modystkami

Gloria Swanson i Mae Murray są autorkami sukien, w których występują na ekranie.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie posiada suknia dla artystki filmowej, wiele z tych artystek, znające tajemnice efektów kinematograficznych, dużo czasu poświęca sprawie swych toalet i są pod tym względem nadzwyczaj wybredne, niektóre zaś, obdarzone talentem rysowniczym i pomysłowością, same obmyślają w najdrobniejszych szczegółach i rysują modele sukien, odpowiednie do danej roli.

Do nich należą dwie „gwiazdy" pierwszorzędne: Mae Muray i Gloria Swanson.

Obie te artystki są autorkami przeważnej części sukien, w których występują na ekranie i pilnują tego, aby bez ich pozwolenia tych modeli nie kopjowano.

Cele więzienne dla miljonerów

budowane są w Ameryce „na wszelki przypadek".

W m. Bedford, w stanie Nowego Jorku, budowany jest gmach więzienny, zarząd przytem miasta postarał się o to, aby w gmachu znajdowały się oddzielne „komfortowe" cele dla tych przestępców, którzy ze względu na wychowanie nie są przyzwyczajeni do współżycia ze zwykłymi, bezdomnymi włóczęgami i drapichrustami.

Ponieważ w mieście Bedford znajduje się cała kolonja willi miljonerów nowojorskich, jeden więc z dzienników Nowego Jorku wyraża złośliwie przypuszczenie, że właśnie owi miljonerowie dostarczyli funduszów na owe specjalne cele „na wszelki przypadek".

Współczesny Otello.

Murzyn oszalały z zazdrości o białą żonę dusi listonosza w przystępie paroksyzmu.

Mister Jakób Johnson, murzyn amerykański, niegdyś słynny akrobata, a obecnie handlarz owoców i limoniady w Chicago poślubił przez 10 laty „białą" koleżankę swą z cyrku.

Małżeństwo żyło w najlepszej zgodzie i względnej zamożności.

Po dziesięciu latach szczęścia zrodziło się naraz w głowie murzyna podejrzenie, iż biała jego żona musi go zdradzać.

Wystawał więc godzinami przed domem czatując na gachów i wymyślał różne podstępy, aby zdemaskować zdradę małżonki. Napróżno jednak.

Murzyn wył z bólu, tłukł głową o mur i rozpowiadał swym przyjaciołom, iż zamorduje niewierną.

Zazdrość jego zmieniła się niebezpieczną manję.

Przed kilku dniami nastąpiła katastrofa.

Do mieszkania p. Johnsonów zapukał listonosz.

Niósł list polecony.

Za chwilę wpadł rozszalały murzyn. Wyłamał drzwi i chwycił listonosza za gardło, dusząc go w herkulesowych dłoniach.

Nim pomoc nadbiegła, urzędnik pocztowy już skonał.

Zbrodniarzem zajęła się policja. Nie okazuje on najmniejszego żalu i uśmiecha się z zadowolenia na myśl, iż zemścił się na rywalu.

Miljoner—włóczęgą

chciał zbadać jak wyglądałoby jego życie gdyby nie był miljonerem.

W San Diego w Kalifornji policjant, pełniący nocną służbę, znalazł na ławie śpiącego człowieka.

Ponieważ włóczęga nie miał żadnych legitymacji i wyglądał bardzo podejrzanie, stróż bezpieczeństwa odstawił go do komisarjatu.

W policji złożył nieznajomy człowiek następujące zeznanie:

— Nazywam się Edwin Brown. Jestem właścicielem 60 fabryk, 30 domów i posiadam konto bankowe do wysokości 30 miljonów dolarów.

— Włóczę się z zamiłowania, pragnę bowiem dowiedzieć się, jak wyglądałoby moje życie, — gdybym nie był miljonerem.

Zeznania nie zrobiły wrażenia.

Sędzia był przekonany, że włóczęga kłamie i skazał go na 14 dni ścisłego aresztu.

Nazajutrz zjawił się w sądzie plenipotent p. Browna z oświadczeniem, że więzień jest istotnie miljonerem i dla eksperymentu włóczył się po kraju.

Lecz i to wyjaśnienie nie pomogło.

Sędzia amerykański oświadczył bowiem plenipotentowi:

— Chlebodawca pański zyska jedno doświadczenie życiowe więcej, dowie się, że zarówno bogaczom, jak i biedakom zabrania prawo włóczyć się bez dowodów po świecie.

Ekstrawagancje studentów

dochodzą w Niemczech i Ameryce do niezwykłych granic.

„Rewolucja studencka" w Hannowerze.

Awantury, urządzane powszędy przez studentów, nigdzie chyba nie dorównują ekstrawagancjom studentów amerykańskich i niemieckich.

Pierwsi wszelako odznaczają się lepszym tonem. Urządzane przez nich wybryki mają za podkład głównie sport. Tak np. w jednym ze stanów amerykańskich część obywateli, zażądała **żeby studentów przewozić w klatkach.**

Doszło bowiem do tego, że studenci amerykańscy obrali sobie wagony kolejowe za przyrządy gimnastyczne, w największym rozpędzie pociągów wdrapują się na dachy wagonów i rozpoczynają tam harce, ćwiczenia gimnastyczne i ekwilibrystyczne. Ten rodzaj sportu spotkał się ze sprzeciwem pasażerów.

W Niemczech natomiast studenci urządzają burdy z pobudek nacjonalistycznych.

Oto np. obrazek zacietrzewienia pewnej grupy studentów uniwersytetu hanowerskiego.

Chodzi o osobę profesora Lessinga. Skandal przybrał takie rozmiary, że trudno sobie wyobrazić. Rozjątrzenie umysłów doszło do najwyższego stopnia.

Profesor wyższej szkoły technicznej w Hanowerze, dr. Lessing, napisał przed dowma laty broszurę przeciwko Hindenburgowi Od tego czasu studenci rozpoczęli przeciwko profesorowi akcję trwającą do dnia dzisiejszego.

Zebrani studenci w liczbie 1500 odbyli tajną naradę, pojechali w specjalnym pociągu do swych kolegów w Brunświku, aby razem z nimi prowadzić walkę przeciwko profesorowi Lessingowi.

W Brunświku koledzy oczekiwali na studentów hanowerskich z flagami i muzyką. Studenci w liczbie 2000 maszerowali po ulicach miasta. Wygłaszano mowy przeciw żydom.

Przysięgano, że walka wówczas dopiero zostanie zaniechana, kiedy profesor Lessing zostanie usunięty z uczelni. Studenci zapewniali przytem, że Gdańsk przyjmie z otwartemi rqmionami wykluczonych z Hanoweru studentów, bo Gdańsk czeka tylko na patrjotycznych niemców.

Wyrażane jest mniemanie, że niema innego wyjścia, jak zupełnie zamknąć uczelnię w Hanowerze. Z początku przypuszczano, że prezydent Hindenburg postara się o uspokojenie wzburzonych umysłów.

Policja nie wtrąca się, bo według ustawy, policja wtedy tylko może się mieszać, kiedy żąda tego rektor uniwersytetu, lecz dotychczas rektor nie zwracał się z podobnem żądaniem.

Skandal poruszył wszystkie sfery akademickie w Niemczech, a także zagranicą tworzą się dwa obozy.

Rektor uniwersytetu w Hanowerze zwrócił się do profesora Lessinga z propozycją by ten wziął urlop na cały semestr dla uspokojenia umysłów. Profesor Lessing odmówił kategorycznie.

Oświadczył on, że uczynił aż nadto wyrażając gotowość przebaczenia. Dalej w tym kierunku nie pójdzie i stanowiska profesorskiego nie opuści.

I rzeczywiście nazajutrz przyszedł o zwykłej godzinie do uczelni w towarzystwie żony. Była to jedyna słuchaczka profesora.

Ostatnie depesze doniosły że władze załatwiły sprawę kompromisowo prof. Lessing po zakończeniu roku szkolnego zostanie przeniesiony do innej uczelni zaś przeciwko winnym zaburzeń studentom zostanie wytoczone śledztwo w celu ukarania. W uniwersytecie zapanował chwilowo spokój.

1)

JAN TEODOR GRZECHOTA.

BIAŁE Niewolnice

— Pani pozwoli, że się przedstawię...

Zosia Okromska drgnęła i przyspieszyła kroku. Uczuła falę gorącej krwi, która podpłynęła do jej twarzyczki i rozlała się żywym rumieńcem. Lekki nerwowy spazm ścisnął ją za gardło.

— A więc tak pomyślała, jaka śmiałość, jaka bezczelność... Doszedł do mnie na ulicy... Co tu robić? Co mu odpowiedzieć?

Myśli zakręciły się w zmieszaniu.

— Pani mi wybaczy, że ośmieliłem się podejść do niej bez pardonu. Niestety, nie miałem innej sposobności, żeby panią poznać, a tak bardzo pragnąłem tego...

Młody człowiek nieodstępnie maszerował obok Zosi Okromskiej na przestrzeni kilku ulic.

Kilkakrotnie zachodził je drogę, i nagle zmieniając kierunek, zaglądał dziewczynie prosto w oczy. To znowu stąpał za nią krok w krok, ślad w ślad, i pożerał wzrokiem jej wiotką dziewczęcą postać.

Przeczuwała, że ostatecznie podejdzie i nawiąże rozmowę, przedstawi się i odprowadzi ją do domu.

Gdy szła na lekcję, — Zosia Okromske była nauczycielką prywatną, — dostrzegła tego młodzieńca gdzieś w pobliżu, w tłumie. Prześladował ją aż do samej bramy, w której zniknęła.

Po godzinie lekcji Zosia pospiesznie wracała do domu, niosąc świeżo zarobione pieniądze, gdy niespodziewanie młodzieniec zjawił się tuż przy niej i szybciej, niżby się tego spodziewała, skłonił się elegancko i zaproponował za warcie znajomości.

— Niech pan odejdzie, proszę bardzo — odparła srogim tonem, przyjmując energiczny wyraz twarzy, jak na lekcji wobec niesfornej uczenicy.

Młody człowiek bynajmniej nie poczuł się urażony jej odpowiedzią.

— Zapewniam panią, rzekł, że przykro mi zawierać znajomość w sposób tak obcasowy, lecz co na to poradzić!

Jesthem prawie cudzoziemcem... Dopiero w ubiegłym tygodniu powróciłem do Łodzi po wielu, wielu latach... Kształciłem się na wyższych uczelniach zagranicą, a obecnie znowu znalazłem się w swem rodzinnem mieście.

— Poco mi pan to opowiada? — przerwała Zosia — nie znam pana.

— Nic nie szkodzi, pani mnie pozna, odparł młodzieniec niezbity z tropu — i oto po powrocie ujrzałem panią podczas spaceru. Nie mam tu wcale znajomych i nie mogę starać się o okazję zapoznania pani...

Niech mnie pani wysłucha!

Zosia Okromska znowu przyspieszyła kroku i przeszła przez jezdnię na drugą stronę ulicy. Młodzienic podążył za nią.

Przy wchodzeniu na trotuar zlekka ujął ją pod ramię gestem grzecznym i przyjętym.

— Niech pan mnie zostawi, rzekła już bez gniewu i podniosła na swego nie znanego towarzysza duże niebieskie oczy.

— Jak pan może tak... Przecież się nie znamy...

Przez krótką, lecz bystrą obserwację zbliska przekonała się, że młody człowiek jest bardzo przystojny i elegancko ubrany.

Zachowywał się bez zarzutu, a mówił pięknie męskim tenorowym głosem.

Już za następnym skrętem ulicy Zosia poczuła, że przekonały ją argumenty nieznajomego, który, zresztą, wydawał się niezmiernie sympatyczny.

— Właściwie dlaczego nie mam go poznać? Coprawda, nigdy jeszcze nie zawierałam znajomości ulicznych, bo wychowano mnie dobrze, ale tym razem wyjątkowo...

Tak rozmyślając, uśmiechnęła się i znowu zarumieniła.

— A więc, pani pozwoli. Jestem Kazimierz Rostowicz.

— Okromska...

Młody człowiek uścisnął podaną mu dłoń i delikatnie dotknął jej wargami.

Poszli dalej, prowadząc już ożywioną rozmowę. Zosia opowiadała nowemu znajomemu o swem życiu, o uczenicach lekcjach, a nawet zwierzyła się, że jest obecnie podporą całej rodziny, ponieważ ojciec podczas wojny zubożał i dzisiaj prawie nic nie zarabia.

Rostowicz z zainteresowaniem i współczuciem wysłuchał opowiadań dziewczęcia, i sam z kolei począł jej opowiadać o sobie.

Przyjechał do Łodzi ze swą ciotką, francuską, stale zamieszkującą w Belgji.

Celem powrotu do kraju były sprawy rodzinne, majątkowe, ponieważ zmarł tutaj daleki krewny, bogaty fabrykant.

Rostowicz wymienił nazwisko znane w Łodzi.

Załatwienie tych spraw spadkowych potrwa kilka tygodni, poczem oboje wracają do Antwerpji.

— I na zawsze już pan opuści Łódź? — spytała Zosia z odcieniem żalu w głosie.

Młodzieniec spojrzał jej w oczy.

Może tak, a może i nie... Zostanę, jeżeli coś mnie tu przywiąże do siebie...

— A od czego to zależy?

— Od pani... tylko od pani...

Proces twórczości i upadku w sporcie łódzkim.

Kluby młode, lecz organicznie zdrowe są na drodze rozwoju i pracy twórczej.

Z kół sportowych, zbliżonych do R.T.S. Widzew dowiadujemy się nader ciekawych i pocieszających rzeczy.

Oto, kierownictwo tego klubu, pragnie zaszczepić w młodzież robotniczą wszystko to, co nietylko winno zdobić sportowca. A więc: możliwą do osiągnięcia ogładę towarzyską, silną wolę, tak niezbędną do panowania nad sobą i wytworzoną przez wypadki danej chwili sytuacją.

R.T.S. Widzew jest chwilowo, młodym A-klasowym klubem. Swą A-klasowość, której jego drużyna w r. b. twardo lecz z powodzeniem broniła, zawdzięcza on niesłychanemu poświęceniu i bezprzykładnej ofiarnej pracy swych wszystkich członków. Lecz R.T.S. Widzew, a przedewszystkiem jego kierownictwo nie pozwoliło się oślepić sukcesami i nie poszło po linji najmniejszego oporu, którą jest dewiza: cel uświęca środki. R.T.S. Widzew, na czyny swoich członków, zarówno czynnych, jak i biernych patrzył trzeźwemi oczami, dzięki czemu widział, jakie praca niektórych pozostawia po sobie ślady. — I z tymi postanowił on skończyć krótko i węzłowato.

Najmniejszy brak karności na boisku, najmniejszy wybryk lub wykroczenie w lokalu, nietylko klubowym, pociągnęły za sobą bezapelacyjne wypędzenie danego członka ze swego grona na cztery wiatry.

Takie czyszczenie i to gruntowne zrobił R.T.S. Widzew po zakończeniu obecnych mistrzostw, a dalszy jego ciąg zapowiada się każdej chwili, gdy tylko dana jednostka, zwłaszcza zdradzająca skonność do alkoholu zboczy ze wskazanej przez zarząd klubu drogi sportowej.

I czy trzeba dodawać, że taka praca nad uszlachetnieniem i ogładą naszej braci robotniczej, że droga jaką sobie R.T.S. Widzew obrał jest odpowiednią i w wysokim stopniu wskazaną! Pracy R.T.S. Widzew należy z całego serca przyklasnąć i pójść jej najwydatniej na rękę, gdyż tylko tak pojęta działalność w sporcie wyda niezawodnie obfite owoce.

Pomyślny jest to objaw, że na tak wspaniałą drogę pracy sportowej wchodzą ci, którym inni, ci „wielcy" winni przykładem świecić. Ci wielcy, których droga sportowa usłana jest laurami i wystarczy tylko chcieć po nie sięgnąć — po najwyższe zaszczyty sportowe w państwie, a droga do nich jest dla nich otwartą.

Zachodzi jednak wielka różnica w pracy sportowej tych małych i wielkich. Bo oto mali wykazują zdrowy instynkt i kierunek, zaczynając pochód wzwyż, do zaszczytów, przez wyrównanie sobie obranej drogi, przez usuwanie z niej przeszkód i ci zajdą nieawodnie daleko.

Natomiast ci, którym się zdawało, że już wszystko posiedli, że ponad nimi nie masz już nikogo, ze swej drogi pracy sportowej nie usuwali przeszkód, lecz leźli naoślep w przepaść, a potknąwszy się o własne błędy, tracąc przy każdym upadku ząb po zębie, jeszcze popełnianych przez siebie błędów nie ujrzeli — ci mogą spaść zbyt głęboko. A ratunek dla nich może być bardzo trudny.

Nie trzeba bowiem być ani zbyt wielkim znawcą nastrojów i stosuneczków, w poszczególnych klubach, aby nie widzieć co się dzieje. Toć nasi starzy gracze, nasze potężne kluby, to zbiorowisko, aż wstyd powiedzieć czego.

Wystarczy przysłuchać się rozmowom członków takich potężnych klubów na widowniach ich boisk podczas meczów ich drużyn, zwłaszcza w chwili gdy ich barwy zwyciężają, by przygodnego słuchacza ciarki nie przeszły i by nie zapytał kto to jest i jakiego tematu dotyczy prowadzona rozmowa.

Inny zupełnie obraz ujrzy ten przygodny słuchacz i obesrwator, gdy klęska barw takiej kliki jest nieunikniona. Bo wtedy twarze ich bledną, a usta zamykają się. Nie mają one bowiem dla swych ulubieńców słowa pociechy i podniety, bo ich tego nie uczono. Nie uczono ich być wielkimi w niepowodzeniu, lecz krzykaczami w chwilach wątpliwego, bo na takich zasadach zbudowanego, zazwyczaj krótko trwającego triumfu.

Nie na tem jeszcze koniec. Zdarzy się często wypadek, że tacy wielcy, posiadają czasem wcześniejsze wiadomości, przy pomocy telefonu lub czegoś podobnego. Niech jednak nikt nie żywi nadziei, że od tych wielkich zdoła jakichś wiadomości zasięgnąć.

Bo wtedy, gdy tacy nasi wielcy czują się pewni siebie, udzielą ciekawym takiej odpowiedzi, jakiejby się żadna hołota, żadne zrzeszenie opryszków nie powstydziło. Gdyż wiadomości posiadają oni tylko dla siebie, a przynajmniej troszkę grzeczność i ogłada jest dla nich zupełnie obcą.

Podkreślamy jednak, że żywot zrzeszeń na takich opartych podstawach będzie bardzo krótkotrwały. Swem zachowaniem się spowodują one, że każdy na uboczu stojący poczuje do nich odrazę, jak do legowiska wężów i będzie się starał je ominąć, pozostawiając je własnemu rozkładowi. A na ich miejsce powstaną zrzeszenia nowe, młode i zdrowe, pełne doświadczenia, rządzące się nawewnątrz i nazewnątrz szlachetnością i ideą.

Takiego, odbywającego się obecnie procesu w sporcie łódzkim jesteśmy świadkami.

Fr. Romanek.

Bankructwo zawodowego sportu we Wiedniu.

Gracze, którzy są przez kluby wystawieni na „licytację"

Sytuacja zawodowych klubów wiedeńskich jest nader krytyczna. Wobec olbrzymich zobowiązań kluby nie wiedząc jak się ratować przed upadkiem, rozpoczynają pertraktować w sprawie fuzji.

Narazie dojdzie z pewnością do fuzji między Rudolfshügel a Herthą, która definitywnie spadła do drugiej klasy i między W.A.F.-em a Bewegungsspieler.

Tak więc z ogólnej liczby 40 zawodowych klubów pozostanie 38, lecz i to zbyt wielka liczba dla Wiednia. Kluby, chcąc zaradzić złu, ogłosiły listę graczy, będących na zbyciu, pomiędzy któremi znajdujemy wiele znanych nazwisk.

Na pierwszym planie stoi świetny back Tandler, za którego Amatorzy żądają tylko... 100 milj. koron. Hertha sprzedaje swą świetną pomoc: Wsolek, Pruha, Kreny. Rapid ustępuje aż 11 graczy, między nimi internacjonała Regnarta i niegorszych: Weselka i Hoffmana. „Paczka" graczy Hakoahu otrzymała również wymówienie. Slovan oddaje swój cały przebojowy atak, składający się wyłącznie z repów. Vienna pozbyła się już Uridila i Grafa.

W tych dniach ma się ukazać druga lista „sprzedaży", która pono będzie ciekawsza od pierwszej.

WYŚCIGI KONNE

odbywać się będą w Łodzi od 18 do 28 b. m.

Jak się dowiadujemy wyścigi konne w Łodzi zapowiedziane są na czas od 18 do 28 lipca r.b.

Na czele łódzkiego towarzystwa wyścigów konnych stanąć ma znany sportsmen p. Stefan Ender z Moszczenicy.

***

Poczynając od dnia 8 sierpnia trwać będą przez cały tydzień wyścigi konne w Piotrkowie.

Przygotowania do wyścigów są już w toku, przyczem w wyżej wspomnianych wyścigach weźmie udział kilka sportsmenów z Łodzi.

Express sportowy.

Czechosłowacja—Jugosławja 6:2.

Rozegrane w Zagrzebiu zawody międzypaństwowe: Czechosłowacja — Jugosławja dały pewne zwycięstwo gościom w stosunku 6:2, pomimo słabego zespołu zwycięzcy. Skład czechód był następujący: Staplik, Hojer, Paulin, Kromphole Steffl, Cipera, Wimmer, Knizek, Silny, Puc, Dolejsy. Bramki zdobyli: Silny 3, Knizek, Steffl i Puc po 1. Dla Jugosławji natomiast Giller i Petkovic. Sędzia p. Braun z Wiednia wyśmienity. (e)

Sensacje tennisowe.

W międzynarodowym wielkim turnieju tennisowym w Wimbledon zdarzyły się nowe sensacje, a mianowicie: czech Jan Koželuh pokonał wyśmienitego młodego tennisistę Austina 2:6, 6:0, 6:1, 6:3. Brugnon—Lyzett 6:4, 61, 6:3.

Londyn, 30 czerwca.

Dalszy ciąg turnieju tennisowego w Wimbledon przyniósł następujące rezultaty: Borotra — Lowe 6:3, 6:4, 7:5, Cochet — Lester 6:2, 7:5, 6:4, Lenglen — Dewhisrit 6:2, 6:2, Mallory — Fry 4:6, 6:4, 7:5, Alvarez — Holma 6:4, 6:3 6:2, Koželuh — Austin 2:6, 6:0, 6:1, 6:3.

Wiedeński Hakoah przyjeżdża do Polski.

Donoszą nam z Wiednia, że lwowskie kluby Pogoy i Hasmonea podjęły akcję sprowadzenia Hakoahu wiedeńskiego na sierpień b. r. do Lwowa i o ile warunki jakie wiedeńczycy postawili zostaną przyjęte, impreza ta dojdzie do skutku. Przypuszczać należy, że o ile Hakoah gościć będzie we Lwowie, rozpocznie ona dłuższe tournee po Polsce.

Tournee praskiej Sparty po Ameryce.

Praga, 30 czerwca.

W miesiącu sierpniu wyjeżdża praska Sparta na tournee do Hiszpanji, gdzie gra 14, 16 i 20, następnie udaje się do Stanów Zjednoczonych na szereg spotkań z klubami, które przed miesiącem gościły wiedeńską Hakoah. Sparta obok Kady ma obecnie drugiego światowej sławy środkowego pomocnika, Carvana, który dał się przekupić sumą 50.000 koron cz. i porzucił barwy Victorii Žižkov.

Sto tysięcy kilometrów w powietrzu.

W tych dniach, szósty z rzędu pilot polskiej linji lotniczej, Stanisław Płonczyński, obchodził jubileusz stu tysięcy kilometrów, przebytych w powietrzu. — Olbrzymią tą przestrzeń przelotów osiągnął pilot Płonczyński kierując samolotami polskiej linji lotniczej, przewożąc pasażerów, pocztę i towary. Wyraźny to dowód, jak bezpieczne są samoloty komunikacyjne polskiej linji powietrznej i jak wyrobionymi są piloci tego towarzystwa.

SPORT

Na marginesie wypadków na meczu Ł. K. S. — Wisła.

Głównym winowajcą jest bezsprzecznie sędzia, który nie dorósł do tak poważnego zadania.

W środowym „Expressie“ daliśmy wyraz niezadowoleniu z powodu marnej organizacji tego meczu, co w rezultacie doprowadziło do niesłychanego i w Polsce, nienotowanego jeszcze skandalu sprtowego. Wprawdzie tu i owdzie zdarzały się wykroczenia przeciw przepisom, ale były to wypadki mniejszej wagi, które dopiero po zawodach do wybuchu wzburzonych temperamentów doprowadzały. Natomiast wypadku, podobnego, jaki miał miejsce onegdaj na boisku ŁKS polskie kroniki sportowe w dobie powojennej nie notowały jeszcze.

Jest to dla sportowej Łodzi fakt bardzo smutny i przykry, tembardziej, że miał on miejsce na naszem najlepszem znanem nietylko przez krajowe drużyny boisku. Ucierpi wskutek tego dobre imię sportu łódzkiego bardzo dotkliwie.

A co te wypadki spowodowało? — można śmiało określić — nic!

O puhar PZPN grały dwie, rdzennie polskie drużyny, które właśnie tę polskość, nawet do przesady na swych sztandarach wypisują. To też z tego już tytułu należałoby od nich wymagać wzorowego i przykładnego pod każdym względem zachowania się.

I tak też było stwierdzamy to z prawdziwą przyjemnością.

Żadna bowiem z drużyn, ani też żaden z graczy nie pozwolił sobie w ciągu całej gry, na niesportowy, dyskwalifikujący wybryk. Mały bowiem incydent pomiędzy Adamkiem (Wisła) i Fiszerem (ŁKS), nawiasem mówiąc ze strony pierwszego zupełnie w myśl przepisów dopuszczalny, nie powinien był spowodować obu tych graczy przez sędziego. I tu znowu pomijając już zbyt ostrą decyzję sędziego, całą winę za ten incydent, zupełnie objektywnie, wypada Fiszerowi, oraz obrońcom ŁKS przypisać.

Bowiem atakowanie bramkarza trzymającego piłkę w rękach jest dozwolone zatem obowiązkiem jego jest, jak najszybsze pozbycie się piłki. A gdy bramkarz nie może tego bez pomocy uczynić, jeden z obrońców winien był odgrodzić go od atakującego go przeciwnika. Lecz ŁKS grał, jak to już zaznaczyliśmy bez głowy: Fiszer miał widocznie chęć pobawić się, a ta zabawa stała się tak brzemienną w skutki.

Sędzia p. Mallow, ma już niejeden taki „koncert“ na swojem sumieniu, nawet u siebie w domu t. j. w Poznaniu. Nie grzeszy on widocznie zbytnią znajomością przepisów, gdyż w takim wypadku przypomniałby sobie z pewnością zadanie, w którem powiedziano, że usunięcie bramkarza z boiska jest dla danej drużyny najcięższą karą, gdyż oznacza to dla nici nieuniknioną przegraną, wskutek czego usunięcie go może nastąpić dopiero z powodu grubego przewinienia, względnie wykroczenia przeciw przepisom. Fiszer zatem ponosi tylko winę za wdanie się w szkodliwą zabawę z Adamkiem, ale na usunięcie z boiska stanowczo nie zasłużył. Wynika zatem z tego, że p. Mallow postąpił niesprawiedliwie, wprost despotycznie i bezprawnie.

Jeżeli do tego dodamy, że p. Mallow **w ciągu całego meczu, grą interesował się znacznie mniej aniżeli własnem obliczem**, ścierając zeń ustawicznie pot, a wypadki na boisku odgwizdywał tylko sporadycznie, ot tak sobie, kiedy mu coś wpadło w oko; wreszcie, że rozstrzygnięcia jego były tak drastycznie mylne, zwłaszcza na niekorzyść ŁKS z widocznem uprzedzeniem odgwizdywane; w końcu przerwanie zawodów przed czasem i nieodliczenie w pierwszej połowie gry na uspokojenie publiczności straconego czasu, uczynione bezprawnie i bez powodów, stawia go, jako arbitra w bardzo ciemnem świetle. I jeśli p. Mallow zostanie dowiedzione, że był podchmielony, co liczni twierdzą, w co pozwalamy sobie wątpić, a o czem świadczą jednak jego fałszywe rozstrzygnięcia,

to mecz ten winien być unieważniony.

Należy się to bezsprzecznie skrzywdzonemu ŁKS-owi.

Winno się to przedewszystkiem stać dla sprawiedliwości, dla rehabilitacji wynagrodzenia pokrzywdzonej drużyny i dla dobra sportu wogóle.

O ile bowiem sędzia jest na boisku panem życia i śmierci, o tyle winien on być zupełnie bez zarzutu. Okazuje się jednak, że zarzuty czynione p. Mallow są bardzo poważnej natury.

Inną znowu zupełnie rzeczą jest kwestja organizacji zawodów, porządku na widowni itp. Klub tego pokroju co ŁKS posiadający tak licznych sympatyków, a nawet fanatyków, winien stale o tem pamiętać, że podczas nawet najmniej poważnych zawodów mogą mieć miejsce wypadki, zażegnanie których wymaga energicznej postawy, licznych t. zw. ordnerów i wreszcie zimnej krwi. Na boisko zarząd klubu winien stale delegować kilku ludzi, którzy poza entuzjazmowaniem się grą lub denerwowaniem przebiegiem wypadków na boisku, winni mieć na oku opanowanie każdej, jakaby się nadarzyła sytuacji. Na onegdajszych zawodach o tej najważniejszej kwestji ŁKS, jako gospodarz zapomniał zupełnie, zaniedbując jednocześnie obowiązki jakie na nim ciążyły, t. j. odpowiedzialność za całość drużyny gości i osoby sędziego.

Bo trudno przecież inaczej sądzić! Z gruntu fałszywe rozstrzygnięcia sędzie go nastroiły dlań widownię aż nazbyt muzykalnie, co nie mogło ujść uwagi organizatorów, a przedewszystkiem nie liczyć się z następstwami. Następnie na 10 minut przed końcem gry, znaczna część publiczności opuściła swe zwykłe miejsca i otoczyła czworobokiem boisko, do czego nie należało bezwarunkowo dopuścić, gdyż fakt ten stał się bezpośrednim powodem końcowej awantury.

O tem wszystkiem zarząd ŁKS wiedział doskonale, lecz zlekceważył sobie następstwa. A przecież dla zażegnania całej awantury, dla uspokojenia wzburzonych umysłów„ wystarczyłby był jeden kubeł zimnej wody, którego jednak nie miał kto wziąć do ręki. I to właśnie popsuje całą, może nawet możliwą do wygrania przez ŁKS na drodze protestu sprawę.

Dla całej sportowej Łodzi płynie stąd wielka i nieoceniona nauka.

F. Romanek.

Niedzielny wyścig kolarski „Expressu Wieczornego“.

Termin pierwszego ulicznego wyścigu kolarskiego urządzonego staraniem redakcji „Expressu Wieczornego“ zbliża się w siedmiomilowych butach. W niedzielę o godz. 3-ej popołudniu ze startu który znajdować się będzie pod mostem kolejowym na szosie pabjanickiej, wyruszą na stalowych rumakach uczestnicy naszego wyścigu kolarskiego. Wyścig wywołał w mieście szalone zainteresowanie, wyrażone w masowych wprost zgłoszeniach do startu.

Trasa biegu.

Trasa naszego biegu przedstawia się następująco:

Start punktualnie o godz. 15-ej pod mostem kolejowym na szosie Pabjanickiej, skąd szosą i przez plac Reymonta, ulicą Napiórkowskiego do ul. Kilińskiego, ul. Kilińskiego do Pustej, ul. Pustą — Karola do Żeromskiego, ul. Żeromskiego do Cegielnianej, Cegielnianą do Targowej, Pomorską do al. Andstadta i zakończy się na torze helenowskim, gdzie uczestnicy będą musieli trzy razy okrążyć tor. Będzie to część integralna wielkich wyścigów niedzielnych z programem identycznym z tegorocznych mistrzostw Polski.

Nagrody.

Pierwszy zawodnik, przybywający do mety otrzyma wspaniały rower słynnego „Wichra“ fabryki p. Sierpińskiego (ul. Kilińskiego nr. 96).

Prócz tego zawodnicy od 1-go do 6-go włącznie otrzymają artystyczne żetony pamiątkowe z odpowiednimi napisami.

Pozatem drugi otrzyma — 1 kg. czekolady i 10 biletów do kino-teatru „Casina“,

trzeci — 1 klg. czekolady i 5 biletów do kino-teatru „Casina“

czwarty V pół klg. czekolady

piąty i szósty po 5 biletów do kino-teatru „Casino“.

Zapisy przyjmuje redakcja „Expressu Wieczornego“ ostatnie dwa dni, do piątku dn. 2 lipca, godz. 7-ej wieczorem.

Po tym terminie żadnych zgłoszeń nie przyjmujemy.

Zgłaszajcie się licznie.

Wspaniały „Wicher“ Sierpińskiego czeka zwycięzcę!

Wielkie zawody kolarskie w Helenowie

z udziałem najlepszych polskich cyklistów z mistrzem Łazarskim na czele.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na torze helenowskim wielkie zawody kolarskie, których program wypełnią obok zawodników łódzkich najlepsi polscy cykliści z mistrzem Janem Łazarskim na czele. Przyjeżdżają wszyscy uczestnicy niedzielnych zawodów kolarskich o mistrzostwo Polski na torze. Zobaczymy więc tej miary asów co: Szymczyka, mistrza stolicy Podgórskiego, Garleya, nie mówiąc już o mistrzu Łazarskim, którego start budzi szerokie zainteresowanie w kołach sportowych.

Ewenementem niedzielnych wyścigów będzie powtórzenie programu zawodów o mistrzostwo Polski, specjalnie budzi zainteresowanie mecz mistrza województwa łódzkiego Artura Szmidta z krakowianinem Garleyem. Jak wiadomo w półfinale niedzielnych mistrzostw Polski przegrał Szmidt do Garleya. Obok wyścigów kolarskich odbędą się również biegi motocyklowe z bardzo bogatym programem. **W czasie wyścigów na tor helenowski wjadą uczestnicy pierwszego ulicznego wyścigu kolarskiego urządzonego staraniem redakcji „Expressu Wieczornego“.**

Niedzielne wyścigi obudziły łatwo zrozumiałe zainteresowanie, tak, iż liczyć się należy z bardzo liczną frekwencją publiczności.

Ostateczny skład reprezentacji stolicy na meczu z Łodzią.

Warszawa po naszej górnośląskiej klęsce, wyraźnie nas bagatelizuje.

Ostateczny skład reprezentacji stolicy na mecz międzymiastowy Warszawa — Łódź, przedstawia się następująco:

bramka — Olewski (Warszawianka);

obrona — Miączyński (Polonja) i Bułanow II (Polonja);

pomoc — Focht (Korona), Koz (Korona), Wójcik (Legja);

napad — Jung (Warszaw.), Ałaszewski (Polonja), Łańko (Legja), Szenajch (Warszaw.), Luksemburg II (Warszaw.)

Rezerwa — Loth IV (Polonja), Wróblewski (Warszawianka).

Mimo meczu Polska — Estonja, mamy wrażenie, że stać stolicę na lepszą reprezentatywną drużynę. Znajdujemy **nazwiska, które są mało komu znane.**

Echa wysokocyfrowego zwycięstwa mistrza Łodzi w Poznaniu.

Jak już donosiliśmy, mistrz Łodzi, Klub Turystów bawił w Poznaniu, gdzie z łatwością pokonał tamtejszą czołową drużynę Pogoni. Pogoń zajmuje w tabeli mistrzostwa okręgu poznańskiego drugie miejsce. Łodzianie pozostawili po sobie wrażenie jaknajkorzystniejsze, zdobywając sobie ładną i nad wyraz fair grą sympatję publiczności.

Bohaterem dnia był rezerwowy bramkarz łodzian, który wprost w fenomenalny sposób bronił bramki. Poznaniacy nie mogli wyjść z podziwu, że jest to rezerwowy bramkarz. W brawurowy sposób obronił on rzut karny. Już w pierwszych 3 minutach łodzianie prowadzili 3:0! Rozpoczął serję bramek Kulawiak. W następnych 2 minutach Kubik Al. zdobywa dalsze 2 bramki. Łodzianie nie wykorzystali rzutu karnego. Bramki zdobyli: Kubik Al. (5), Kulawiak, Michalski i Błaszczyński.

Najlepszy na boisku bramkarz Turystów Lass. Obrona zawiodła, pomoc znakomita, atak wykazał wielką dyspozycję strzałową. Łodzianie byli bardzo serdecznie goszczeni.



Znów dwie katastrofy samochodowe pod Krakowem.

Auta wywracają się—pasażerowie wychodzą cało.

Kraków, 30 czerwca.

Wczoraj w pobliżu Krakowa zdarzyły się dwie katastrofy samochodowe, na szczęście bez poważniejszych skutków. Samochód, jadący z Chabówki na drodze do Myślenia wjechał w fosę — tak, że wszyscy jadący wylecieli. Pasażerowie odnieśli tylko obrażenia cielesne.

Drugi wypadek zdarzył się na drodze Mogilańskiej, gdzie auto prowadzone przez jakiegoś szofera-amatora, również wpadło w fosę. I tutaj również pasażerowie wylecieli z samochodu, nie ponosząc szwanku.

Studenci bandytami.

Zwyrodniali młodzieńcy uprawiali bandytyzm dla sportu.

W Nowym Jorku ujęto sześciu niebezpiecznych bandytów, którzy byli prawdziwą plagą miasta i dopuścili się wielu bardzo zuchwałych włamań i grabieży. W toku śledztwa wyszło na jaw, że schwytani przestępcy są studentami wyższych uczelni, a na ich czele stał student wydziału prawnego, Jonatan Melers, syn pastora.

Młodzieńcy należeli do szanowanych i poważanych rodzin, a na zapytanie sędziego, dlaczego oddawali się tak haniebnemu zajęciu, odpowiedzieli, że bandytyzm uważali za rozrywkę i nie zależało im na korzyściach materjalnych, gdyż złupione pieniądze rozdawali biednym kolegom lub potrzebującym pomocy rodzinom. Do bandytyzmu pchała ich żądza nadzwyczajnych przygód i chęć narażenia się na niebezpieczeństwa.

Zeznania przestępców wywołały wielkie wrażenie wśród amerykańskich pedagogów i stały się przedmiotem dyskusji na temat, czy współczesne szkolnictwo amerykańskie, wychowujące młodzież do życia praktycznego, rozwija w dostatecznej mierze umiłowanie ogólno - ludzkich ideałów?

Olbrzymi transport alkoholu

skonfiskował torpedowiec amerykański.

Londyn, 30 czerwca.

Z Nowego Jorku donoszą, iż przez torpedowce pilnujące wybrzeży, zatrzymany był parowiec angielski, w którym znaleziono alkohol wartości 60.000 dolarów.

Długi rosyjskie w Anglji.

Poseł Mac - Neil w izbie gmin zakomunikował, że dług Sowietów wobec Anglji wynosi 804 miljony funtów, ogólna natomiast suma należności, zgłoszonych przez obywateli angielskich w stosunku do rządu moskiewskiego nie dosięga 260 miljonów funtów.

Postrach Syberji,

młodociana bandytka stracona z wyroku sądu sowieckiego.

Moskwa, 30 czerwca.

Sąd najwyższy w Moskwie odrzucił prośbę o ułaskawienie 6-iu bandytów skazanych na śmierć za rabunki i morderstwa w okolicach Krasnojarska. Wyrok wykonano.

Wśród straconych bandytów znajdowała się 22-letnia dziewczyna, Kurczyków na, będąca postrachem Syberji. W ubiegłym już roku skazano ją na śmierć, lecz następnie ułaskawiono. Uciekłszy z więzienia, Kurczykówna niezwłocznie wznowiła proceder bandycki.

Cud w Niemczech?

Niezwykły wypadek objawienia.

Berlin, 30 czerwca.

W miasteczku dolno - frankońskiem Himmelstadt dwie dziewczyny poczęły głosić o ukazaniu się im Matki Boskiej.

Wiadomość o cudzie szybko obiegła całe Niemcy i obecnie przybywają do Himmelstadtu dziesiątki tysięcy pielgrzymów.

Pożyczka amerykańska

dla stalowego trustu niemieckiego.

Nadreński trust stalowy (Rheinische Stahlwerke) otrzymał pożyczkę 30 miljonów dolarów na 6 i pół proc od grupy bankowej amerykańskiej Dillon, Read et Co. Jednocześnie i łącznie z akcją po życzkową grupy amerykańskiej została sfinansowana dla tegoż trustu pożyczka 126 mil. mk. złotych przez grupę banków niemieckich z Darmstädter Bank na czele.

Skutki strejku w Anglji.

Giełda metalurgiczna londyńska komunikuje oficjalnie, że wskutek braku niezbędnego opału, przemysł żelazny i stalowy angielski nie jest już w stanie rywalizować z konkurencją zagraniczną.

Incydent na pogrzebie królowej greckiej w Rzymie.

Eksportacja zwłok królowej Olgi Konstantynówny w Rzymie była powodem przykrego incydentu. Grecki poseł Mawrudis, otrzymał od swojego rządu polecenie złożenia na trumnie wieńca z napisem: „Grecja — królowej Oldze" oraz wyrażenia kondolencji w imieniu generała Pangalosa.

Książę Jerzy, pretendent do tronu ateńskiego, oświadczył, że nie może ani przyjąć wyrazów współczucia ani zgodzić się na złożenie wieńca od ludzi, którzy pozbawili jego rodzinę królestwa Mawrudis zmuszony był wobec tego wycofać się z udziału w pogrzebie.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim trawy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.. Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc, Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.